Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 złr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.]

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 78.** **5. lipca 1842.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu pod dniem 11. czerwca donoszą, że rząd zawarł kontrakt z bankiem St. Ferdynanda dla dostawienia piętnastu milijonów realów przeznaczonych na zapłacenie procentu za nadchodzące półrocze od (nowych) 3 procentowych rentów. Dnia 10go czerwca pod wieczór miał odjechać goniec do Londynu, wiozący kilka *rimesów*, między innemi na 7 milijonów realów, od Rothszyldowskiego ajenta Weisweiler z poleceniem banku, wydaném na dom panów Rothszyldów w Londynie.

Z Barcelony dnia 17. czerwca. Dziennik *Constitutionnal* umieścił następującą wiadomość: Pismo *la Ley* ogłosiło, że w Figueras proklamowano rzeczpospolitę. Z całéj téj wieści to tylko prawda, że kilku młodych ludzi niosąc chorągwie przeciągało przez ulice z okrzykami: Niech żyje rzeczpospolita! Ale wkrótce rozprószono krzykaczy i odebrano im chorągiew.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu w izbie niższéj dnia 22go czerwca przeszedł bil lorda Ashleya, mający na celu polepszenie bytu robotników w kopalniach. Wydział izby, który się tym bilem zajmował, poczynił tylko niektóre odmiany.

Z Londynu dnia 24. czerwca. Bil o podatku od dochodów otrzymał onegdaj sankcyję Królowéj. Został już więc ustawą kraju.

Horyzont polityczny Anglii i Stanów Zjednoczonych, który się już zaczynał chmurzyć, na nowo się wypogadza. Nie wątpiono ani na chwilę, że układy między pełnomocnikami obudwu państw będą pomyślnym uwieńczono skutkiem. Lord Ashburton już się gotuje do odjazdu.

Najnowsze wiadomości potwierdzają udzieloną w naszéj Gazecie wiadomość, że miasto Cap Haytien przez trzęsienie ziemi zupełnie zniszczone zostało. Dwa tylko domy ocalały. Był właśnie dzień jarmarkowy. Całe miasto było napełnione ludźmi, mułami i bydłem różnego gatunku. Miało zginąć około 4000 ludzi.

Wniosek, aby zaprowadzić głosowanie przez gałki (*Ballotage*) znaczną większością odrzucono. Lord John Russell powstawał mocno przeciw temu wnioskowi. Wskazywał na kraje, w których podobnym sposobem głosują, jednakowoż żadnych ztąd przy wyborach nic odniesiono korzyści.

Spodziewają się teraz, że się parlament ostatniego tygodnia lipca odroczy, co jednakże może aż w piérwszym tygodniu sierpnia nastąpi. Dotąd wejdą już w działalność ustawy dotyczące się taryfy i podatku dochodowego; spodziewają się także, że do tego czasu traktat handlowy z Portugaliją do skutku przyjdzie. Dotychczas

nie otrzymano tu żadnéj wiadomości o złożeniu nowego ministeryjum w Hiszpanii.

Francis jest skazany na śmierć i powszechnie panuje to mniemanie, iż przynajmniéj dla przykładu stracony być powinien. Ale podobno nigdy jeszcze podlejszy głupiec nie starał się ważnym uczynić przez zbrodnię, przynajmniéj nie masz dowodu, iż miał morderczy zamiar na Królowę, lub że pistolet jego istotnie kulą był nabity. Ponieważ więc względem przyszłego losu jego jesteśmy w niepewności, dla tego zdaje mi się prawie, iż karę jego na dożywotnią deportacyję zamienią. Prawda, iż z jednéj strony byłoby nierozważnie, gdyby go powiesić chciano, ale z drugiéj strony sądzę, iżby niesłusznie i niebezpiecznie było, gdyby go na wolność puszczono.

Francyja.

Z Paryża dnia 21. czerwca. Dziś rano rozeszła się tu pogłoska, że w Barcelonie wybuchło powstanie, w skutek którego rzeczpospolitę w całéj Katalonii ogłoszono. Wszelako poseł hiszpański nie otrzymał jeszcze o tym wypadku żadnego doniesienia; jednakże nie jest on bez obawy, aby istotnie w Katalonii nie zaszły rozruchy, jeżeli Rejent żadnego deputowanego z koalicyi do ministeryjum nie przyjmie.

Onegdaj rano wydarzyło się na parysko-wersalskiéj kolei żelaznéj, na lewym brzegu nowe nieszczęście. Jeden z maszynistów, młody człowiek, 25 lat mający, wychylił się za daleko z lokomotywu, dostał zawrotu głowy i spadł pod koła, które w okamgnieniu go zdruzgotały.

—— dnia 22. czerwca. Po wszystkich dziennikach pełno okólników i manifestów. Wszystkie stronnictwa wołają w głos, że szczęście i honor Francyi jest ich piérwszym, jedynym celem. Tego pragną republikanie, pragną kandydaci ministeryjalni, pragnie opozycyja. Lewa strona, lewy kraniec, i radykalna partyja wołają z całego gardła: „Zdrada! Jakie poniżenie, jakie zhańbienie! Na stérze ministeryjum stoi człowiek, który reprezentuje interes zagranicy. Jest nim p. Guizot. Do tegoż przyszło?“ Podobne jeremijady słyszeć można co dnia prawie po dziennikach opozycyjnych. Dopuśćmy naprzykład, że się uda nieprzyjacielskiéj partyi, połączającéj w sobie wszystkie odcienia opozycyi, odnieść zwycięztwo. Cóż z tego wyniknie? Czyliż legitymiści z republikanami, a ci z lewym kraócem zawrą sojusz ścisły? Czyliż raczéj nie odskoczą jeszcze bardziéj od siebie, niż przed swojém połączeniem przeciw panu Guizotowi. Widzimy, że gdyby to przypuszczenie, acz bardzo problematyczne, się sprawdziło, wtedy nawet nic nie zdołałoby zapełnić przepaści, która te stronnictwa rozdziela. Natenczas danoby hasło do nowych, zaciętych walk. Ale mimo to — przypuśćmy jeszcze, że się z tych żywiołów sprzecznych uformuje większość, że p. Barrot będzie kierownikiem téj większości, i że stér rządu przejdzie w ręce pana Thiersa. Cóż przyjdzie tym obu panom z tego, że posiędą władzę? Cóż przedsięwezmą? Czyli wydźwigną kraj z tego poniżenia, w którém się według słów pana Thiersa od 18tu miesięcy znajduje? Nim odpowiémy na to zapytanie, niech nam będzie wolno uczynić kilka uwag. Już od dwunastu lat wywiéra Król przeważny wpływ na ministrów, mianowicie śród krytycznych stosunków kraju. I pan Thiers nie uszedł temu wpływowi. Król przyzwolił wprawdzie w roku 1840 na obwarowanie miasta Paryża, i na postawienie wojska na stopie wojennéj; późniéj jednak położył tamę wojennym zapędom pana Thiersa. Pan Thiers ustąpił panu Guizotowi. Gdyby więc pan Thiers znów przyszedł do władzy, musiałby albo zaniechać swoich wojennych planów, albo takowe zatrzymać. W piérwszym razie poszedłby za śladem pana Guizota, nie masz przeto żadnego powodu, dla czegoby opozycyja miała odzierzyć władzę. W drugim zaś razie, gdyby nie chciał pozbyć się swego przekonania, że Francyję poniżono, musiałby się chwycić zaradczych środków? Ale jakich? Opozycyja w swoich okólnikach nie wspomina ani słówkiem, jaką w téj mierze pójdzie drogą. Jeźli chce z konsekwencyją sobie postąpić, powinna oświadczyć, że tym środkiem jest wojna. Ale czyli kraj cały, czyli Król także pragną wojny? Czyliż ministeryjum pana Guizota nie utrzymało się dla tego jedynie, że pragnie pokoju? Opozycyja wié o tém dobrze, ale woli szumnémi deklamacyjami nadstawiać swoje niedołęztwo. Czas już opuścić te błędne manowce!

Journal des Debats musi teraz herkulesowo staczać walki z pismami opozycyjnemi, które wyborców na swoję stronę przeciągnąć usiłują. W najnowszym numerze pisma swego mówi tenże dziennik: Wyborcy! Jeźli nie chcecie używać owoców pokoju, jeźli wzdychacie do owych sławetnych i *drogich* dni panowania gabinetu z dnia 1go marca, jeźli sądzicie, że przyszła chwila, w któréj Francyja ma swój ostatni grosz stawić na kartę i przelać ostatnią kroplę krwi — natenczas wybierajcie kandydatów opozycyi. — Partyja radykalna ogłosiła program, w którym napomina kandydatów

swoich, aby o tych cztérech punktach pamiętali: o budżecie, o prawie przetrząsania okrętów — o ustawach z miesiąca września, i o reformie wyborów.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 21. czerwca. Królewskiém rozporządzeniem z dnia 19. z. m. karę osądzonych van der Meeren i van der Smissen złagodzono na lat 20 więzienia (zamiast do robót publicznych), a karę panów Verpreatha i van Laethema na lat 10 więzienia.

Szwajcaryja.

Pisma szwajcarskie zawiérają następującą przełożonych klasztorów szwajcarskich do wysokiego Sejmu odezwę, która się zniesienia klasztorów w Argowii dotyczy. »Podpisani przełożeni klasztorów szwajcarskich poczytują sobie za powinność poprzéć u wysokiego Sejmu i w Stanach Związku Szwajcarskiego żądanie klasztorów argowskich o zgodne z ustawami krajowemi ich przywrócenie. Spowodowani są do tego spólnym węzłem kościelnym, który różne religijne korporacyje katolickiego kościoła obejmuje. Instytuta klasztorne są nawzajem podobnymże religijnym celem zjednoczozone, a wiele z nich oprócz tego jest statutami swego zakonu ze sobą ściśle połączonych. Ztąd los jednego z nich nie może nie dotykać innych klasztorów, a zwłaszcza tegoż samego zakonu, i już sam ten czysto-kościelny węzeł skłania podpisanych przełożonych ze stanowiska katolickiego ująć się przed wysokim Sejmem za swymi braćmi w Argowii. Atoli mają oni do tego jeszcze inny osobny powód, to jest gwarancyję związkową, jaka wszystkim klasztorom szwajcarskim podług prawa krajowego jest spólna. Jak bowiem akt związkowy z roku 1815 zarówno obowiązującą mocą obejmuje wszystkie kantony Związku szwajcarskiego, tak też wszystkie pojedyńcze ustawy tego Związku są dla wszystkich Szwajcarów zarówno obowiązujace i zarówno ochraniające. A paragraf XII. aktu związkowego brzmi: »Trwałość klasztorów i kapituł, i bezpieczeństwo ich majątku, ile to od rządu kantonów zależy, są zagwarantowane.« Opiérając się więc na téj niepodpadającéj żadnéj dwuznaczności ustawie, podpisane i od Związku zagwarantowane klasztory ośmielają się wysoki Sejm upraszać o przywrócenie przez argowski kanton zniesionych klasztorów. Wszak klasztory Argowii zostają pod takąż samą uroczystą gwarancyją Związku jak inne klasztory Szwajcaryi, a gdyby tylko na jednym z nich tę ustawę nadwerężono, któż zaręczyć może, iż to samo z innemi rychléj lub późniéj się nie stanie? Prawda iż wiele z podpisanych klasztorów używa dotychczas spokojnego w swoich kantonach bytu, i zostaje w odpowiednéj swemu zakonowi czynności; ale właśnie dla tego ubolewają one nad tém, że stosunki klasztorów argowskich nie są równie pomyślne. Pokładając więc ufność w prawém uczuciu szwajcarskiego Związku upraszają tém usilniéj, aby Wysoki Sejm sprawę dotyczącą się klasztorów argowskich stosownie do ustaw krajowych rozstrzygnąć raczył. (Następują podpisy przełożonych klasztorów, które dla braku miejsca opuszczamy.)

Wielkie księztwo Poznańskie.

Z Poznania, dnia 25go czerwca.

Oto są dalsze szczegóły o pobycie N. Pana między nami:

Wieczorem dnia wczorajszego Najeś. Pan wieczór dany przez jw. arcybiskupa Dunina zaszczycił obecnością swą. Dopiero o godzinie 11téj N. Pan opuściwszy towarzystwo, wracając część oświetlonego miasta oglądać raczył. Cały Poznań z zapadającym zmrokiem tak wspaniale oświetlono, że śmiało rzec można, iż okazalszéj illuminacyi tu nigdy zapewne nie widziano. Dzisiaj J. K. M. w towarzystwie dostojnéj jeneralicyi i wielu oficérów sztabowych oglądał fortecę; ztamtąd udał się do kościoła metropolitalnego, gdzie kaplicę zwidził, a nareszcie do kościoła farnego. Po południu o pół do 3ciéj N. Pan ofiarowany Mu na ratuszu przez obywatelstwo miejskie obiad przyjąć raczył, na który toż obywatelstwo, szefów władz wojskowych i cywilnych, wyższe duchowieństwo obydwóch wyznań i inne znakomite osoby zaprosiło. Podczas uczty wniósł nadburmistrz Naumann toast na cześć N. Pana, poczém N. Pan jak najuprzejmiéj w kilku słowach do obywatelstwa przemówić raczył. Przełożony reprezentantów sędzia Boy spełnił potém zdrowie N. Pani, a radca handlowy Sypniewski zdrowie całego domu królewskiego. Wszystkim tym toastom towarzyszyły serdeczne i głośne radości okrzyki. Po skończonym bankiecie J. K. Mość z kilką z obecnych łaskawie rozmawiać i zadowolenie swoje z urządzenia festynu oświadczyć raczył, a obejrzawszy jeszcze niektóre osobliwości starego ratusza, o godzinie 5téj towarzystwo opuścił, przeprowadzany głośnemi okrzykami radością uniesionego zgromadzenia.

Wieczorem dnia dzisiejszego Stany W. Księstwa Poznańskiego dały festyn na cześć N. Pana tak okazały i świetny, jakiego tu od czasów Napoleońskich nie pamiętamy. Już samo wnijście do pałacu Ziemstwa i przysionki dolne czarodziejski przedstawiały widok; wszędzie wieńce, kwiaty woń najprzyjemniejszą wydające, statuy w niżach, i niezliczone mnóstwo lamp różnobarnych tworzyło uroczy dla oka wstępujących widok. Sala główna balowa była w istocie arcydziełem przepychu i gustu, i przynosi temu, który się urządzeniem jéj zajmował, największy zaszczyt. Sciany jéj zdobiły draperyje z ponsowego atłasu, bogato obszyte szérokiemi srebrnemi gałonami, z których rzęsisto srebrne kutasy bulijonowe się spuszczały. Po prawéj stronie od głównych podwoi wznosił się wspaniały tron dla Monarchy z krzesłem bogato wyzłacanym — jak powiadają — jeszcze z czasów Stanisława Leszczyńskiego. Po lewéj stronie wisiał wielki portret śp. Króla Fryderyka Wilhelma III., a przy ścianie od wnijścia stały na marmurowych podstawach biusty N. Króla, szczęśliwie nam teraz panującego i N. Królowéj, girlandami z kwiatów gustownie przystrojone. Pająk ogromny, misternéj roboty, umyślnie w tym celu z Berlina sprowadzony i 800 świec jarzących rzucało na wszystkie strony światło, które prawie oczy raziło. Podobnie okazale urządzone też były poboczne pokoje, mnóstwem świateł rozpromienione. O godzinie 9téj N. Pan przybyć raczył. Piękne koło dam strojnych przyjmowało u głównych podwoi uwielbianego Monarchę. J. K. Mość przywitawszy jak najuprzejmiéj otaczające go dostojne osoby, rozpoczął bal polonezem z jw. hrabiną Ponińską, a następnie tańczyć raczył z jw. hrabiną Grabowską, z Jego Exc. jenerałową Grolmanową, z Jego Excel. hrabiną Arnimową, z jw. hrabiną Raczyńską, z jw. hrabiną Engestrom i z panią Treskow z Radojewa. Następnie N. Pan z wielkim udziałem przypatrywał się tańcom, a osobliwie mazurkom, w których prawie tylko sam kwiat młodzieży polskiéj w mundurach stanowych udział brał. O godzinie pół do 11téj N. Pan, prowadząc jw. hrabinę Ponińską, poprzedzony przez gospodarzy balu, do sali udać się raczył, w któréj obficie zastawiony i smakownie przyozdobiony bufet szczególnie piękny przedstawiał widok. Po upływie godziny, gdy jw. marszałek Sejmu wniósł toast na cześć N. Pana, który z uniesieniem obecni goście powtórzyli, J. K. Mość wynurzywszy łaskawie podzięki swoje za tak uprzejme przyjęcie, z towarzystwem się pożegnać i na zamek powrócić raczył.

—— dnia 26go czerwca. Dzisiaj rano o godzinie 3ciéj N. Pan był obecny na nabożeństwie w nowym ewanielickim kościele św. Piotra, wystawionym szczodrobliwością ś. p. Króla i Pana. Z kościoła udał się N. Król na zamek, gdzie wysoka jeneralicyja i oficérowie sztabowi, oraz wyższe władze cywilne, ks. arcybiskup Dunin, duchowieństwo obydwóch wyznań i wielka liczba członków Stanowych W. Księstwa się zgromadziła, aby N. Panu przy Jego wyjeździe złożyć hołd winny uszanowania. N. Pan czule i łaskawie z obecnymi się pożegnał i wsiadł potém w towarzystwie hrabiego Arnima do pojazdu, udając się przez Bydgoszcz i Gdańsk w dalszą drogę do Petersburga.

Kraków.

Z Florencyi dnia 14. czerwca. (Wypis z listu.) »Bawi tu teraz Boratyński, znakomity artysta, Polak. Talent jego coraz to więcéj jedna mu zwolenników; między cudzoziemcami, Anglicy szczególniéj dobijają się o dzieła jego. Z obrazów historycznych, które po powrocie z Londynu wykonał, wszystkie odznacza poprawny rysunek, świetny koloryt, pędzel śmiały. Obrazy jego pędzla, są wielce poszukiwane, jako zalecone nadzwyczajną trafnością, oddaniem charakterów i cudownością barw; wielu w równi stawia go z Amerlingem, a niektórzy nawet wyższość mu przyznawają.« (*G. K.*)

Rossyja.

Z Petersburga dnia 21. czerwca: Cesarz Jegomość wydał dla Rady Stanu nową instrukcyję, która opiewa o organizacyi, zakresie działania i manipulacyi tejże Rady. Stosownie do tego rozporządzenia, wszyscy ministrowie są członkami Rady Stanu, któréj przewodniczy sam Cesarz. Pod Jego nieobecność prezyduje członek Rady, mianowany przez Jego Cesarską Mość. Rada Stanu dzieli się na pięć departamentów: departament ustawodawstwa, spraw wojskowych, spraw cywilnych i duchownych, departament krajowéj ekonomii i departament spraw Królestwa Polskiego.

Nowiny lwowskie.

Widowisko dane powtórnie przez amatorów na dniu 3. lipca na dochód pogorzelców Rzeszowa przyniosło 1151 zr. 40 kr. m. k., z téj

summy zapłacono według ugody za odstąpienie teatru i t. p. 300 zr., pozostało więc dla pogorzelców 851 zr. 40 kr. m. k. Publiczność, jak piérwszym tak i tym razem zachwycona była wyborną grą, szczególniéj też W. Baronczowéj, W. Baroncza i W. Pauli. W polskich komedyjach złożyli też próbę pięknego talentu W. panna Emilija Wadawska i W. Jakób Bołoz Antoniewicz. Po odegraniu niemieckiéj komedyi, odśpiéwała W. panna Karolina Tluck wielką aryję z *Beatrice,* przyczém W. Ruckgaber akompaniował na fortepianie. Nie pamiętamy, aby w naszym teatrze kiedybądź tyle zaszczytu kogo spotkało, jak tym razem pannę Tluck. Głośnemi okrzykami zadowolenia i grzmiącemi oklaskami na scenie obsypana, — a gdy ją potém ujrzano w loży, uniesiona publiczność powtórzyła okrzyki i oklaski trzykrotnie. Ale też nie często znajdzie tyle zalet w jednéj dziewicy szczęśliwie połączonych: uroda, skromna uroczość, a do tego głos zachwycający. — W imieniu publiczności składamy podziękowanie tym wszystkim, którzy w ślachetném dziele podania pomocnéj ręki współbraciom, innym wyprzedzić się nie dali.

* * *

Zostawiając biegłemu pióru naszego teatralnego recenzenta dokładne ocenienie sztuk, przedstawionych w zeszłym tygodniu, i umiejętne zgłębienie gry aktorów, chcemy tym razem dać krótki przegląd widowisk na scenie polskiéj. — Dnia 27. czerwca przedstawiono dramat pod tytułem: *Wychowaniec lasów Dalekarlijskich.* Sztuka ta, tłómaczona z francuzkiego, uzyskała powszechne zadowolenie. Autor jéj, przebywający w murach naszego miasta, p. Lambinon, umié przemawiać do serca człowieka, zna cała *genesis* zbrodni, umié biczem ironii chłostać przesądy i śmieszności. Gra aktorów przyczyniła się nie mało do podniesienia téj sztuki. Jp. Kamińskę i jp. Smochowskiego po dwakroć przywołano. — Dnia 29. czerwca dano po raz piérwszy w teatrze hr. Skarbka znaną operę: *Zabobon, czyli: Krakowiacy i Górale.* W obsadzeniu ról zaszła nie jedna zmiana; czy na tém sztuka zyskała, to inne pytanie. Pilność i gorliwość zasługują jednakże na pochwalne uznanie, a tém obojgiem celuje nasz młody artysta, jp. Dawison. Jakoż publiczność zawdzięczyła jego pracę rzęsistemi oklaskami. Widok miasta Krakowa, pęzla jp. Pohlmana, wprawił publiczność w zachwycenie. Trzykroć przywołano utalentowanego artystę — malarza. Życzyćby należało, aby który z naszych malarzy dokładniéj ocenił to dzieło jp. Pohlmana. — Dnia 1. lipca powitaliśmy dawnego znajomego, *Skąpca* Moliera. Mimo wszelką gorliwość i dobrą grę wszystkich prawie artystów nie dał sobie jp. Nowakowski wydrzéć palmy, którą w podobnych rolach już od tak dawna trzyma w swojém ręku.

Wziąwszy sobie za godło słowa Lessinga: »Artyście tylko jedno pochlebstwo umiém powiedziéć, gdy przypuszczę, iż daleki jest od wszelkiéj obrażliwości, — sztuka u niego jest celem najwyższym, lubi kiedy sądzą o nim głośno i bezwzględnie, woli nawet sądy częstsze, choćby nieraz zupełnie fałszywe, aniżeli rzadkie«, przystępujemy jeszcze raz do rozbioru gry p. Dawisona.

Po ostatniém wytknięciu panu D., iż wpadając w entuzyjazm deklamuje głosem, którego oddźwięk o błonki nosa się odbija, zdawało nam się postrzegać, iż p. D. w roli Gustawa unika takiéj deklamacyi, wypiéraniem całego prądu powietrza szérszém otwarciem ust. Uznając jego usiłowania, niech nam wolno będzie, zwrócić jego uwagę na niektóre inne uchybienia. Najpiérwsze: szumna afektowana deklamacyja. Za wzór godny naśladowania można każdemu zalecić naszych dawnych artystów. Ci odznaczają się tém, iż na scenie nigdy nie deklamują, ale mówią naturalnie. Jak cała dramatyczna poezyja dąży ku temu, aby się otrząść z szumnobrzmiących frazesów, tak i sztuka dramaturgii. W poezyi ubóstwo lub brak myśli zakrywają szumnym bombastem, napuszonym stylem, a przecie prostota myśli, prawda życia i naturalność są jedyną zaletą sztuki. Podobnie i na scenie pseudo-klasycyzm ujął dramaturgiję w karby przepisów, a miasto prawdy życia narzucił jéj wyrachowaną deklamacyję. — Gdy czas zerwał te pęta, jak poezyja tak i sztuka dramatyczna wpadła w drugą ostateczność, w wolność wyuzdaną, potworną. Takiéj sztuki wyobrazicielkę widzieliśmy przeszłego roku w pannie George. Otóż i p. Dawison, chociażby i przedrzéźniał tę szkołę, przecie w dramacie co do nienaturalnéj deklamacyi, mniéj więcéj do niéj należy. Nasi dawniejsi artyści pod przewodnictwem p. Kamińskiego kształcąc się samodzielnie, od razu stanęli w ostatniéj nowszéj szkole naturalnéj dramaturgii, do któréj Francuzi w trajedyi dotychczas się nie wznieśli, a Niemcy dopiéro po usiłowaniach Lessingow, Ifflandów, Szleglów i Tieków.

Po drugie: Gdzie jest w sztuce zaokrąglony, pełny, prawdziwy charakter, tam i całe uło-

żenie artysty powinno być zaokrąglone. W takich rolach aktor powinien unikać wszelkich ostrokątnych zgięć i ruchów; tak n. p. nawet wtenczas, jeżeli dłoń tuli do twarzy i musi koniecznie rękę ostrokątnie zgiąć, niech ręka nie odstaje zbytecznie od ciała, aby ostrość poruszeń nie uderzała widza, aby spływała harmonijnie z wszelkiemi innemi gestami tak, iżby razem zawsze okrągławe tworzyła zarysy; bo naturalnemu organizmowi odpowiadają tylko formy, zbliżające się do jego przyrodzonéj, pierwotnéj formy, t. j. do okrągłéj, jakeśmy o tém w jednéj z dawniejszych recenzyj obszerniéj mówili. Uważaliśmy także czasami, iż p. D. gdy płacze, przybiéra groźną odporną postawę. Płacz jest oznaką słabości, uczucie ulega chwilowemu wrażeniu, ztąd i ułożenie artysty w téj chwili powinno być ulegające, potulne. Innym razem powiémy o zaletach w grze p. Dawisona. — O grze pani Kamińskiéj w Gustawie i o nowém obsadzeniu Krakowiaków i Górali przyszłym razem.

Na zarzuty, iż młody, niedoświadczony nie powinien się porywać do recenzyi sztuki, nie możemy nic innego powiedzieć, jak tylko: niech za nami świadczy, nie powaga, wiek lub doświadczenie, ale to, co napisane.

Któż wam ręczył,
Że dopiéro życia jesień
Dobrze widzi, dobrze czuje?...

D........

W przyszłą niedzielę ma być dany w pojezuickim ogrodzie na dochód nieszczęśliwych pogorzelców Rzeszowa festyn ludu, w prawdziwém tego słowa znaczeniu. Cały ogród będzie jaśniał od świateł, 6000 lamp ma być użytych do oświetlenia. Rozmaite narodowe tańce, igrzyska różnego rodzaju, jako to: maryjonetki, kuglarstwo, sztuki na linie, zapasy atletów, sztuczne ognie i kapele wojskowe uprzyjemnią tę dobroczynną zabawę. Zacznie się z południa, a będzie trwać aż do północy.

Niezbadane sądy boże dopuszczają w tym roku klęskę po klęsce: W nocy z d. 12. na 13. czerwca zgorzało w miasteczku Trembowli 31 domów; dziewięćdziesiąt i dwie rodzin jest bez przytułku. — W Drohobyczy spłonęło także niedawno 16 domów. Oby ta smutna wieść była już ostatnia!

Wczoraj przybył tu p. Löwe, artysta dramatyczny c. k. nadwornego wiedeńskiego teatru.

W Dodatku do dzisiejszéj Gazety na końcu »Doniesień prywatnych« umieszczony jest drugi spis osób, które dotąd przyczyniły się do składek dla pogorzelców Rzeszowa.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Nieurzędowe.)

Lwów dnia 4. lipca. (Jarmark na wełnę). Na nasz jarmark na wełnę z dniem 1. b. m. rozpoczęty, nie przywieziono do dzisiejszego wieczora jak 860 cetnarów wełny; z téj liczby jest 600 cetnarów w szopach miejskich, a reszta po składach prywatnych. Największe partyje są: 90cetnarowa hrabiów Baworowskich z Koltowa, i 70cetnarowa hr. Michała Starzeńskiego z Olejowa; zaś z 60cetnarowéj partyi hr. Konstantego Siemińskiego z Olszan przysłano tylko na próbę dwa cetnary. Najpiękniejsza wełna należy do księcia Karola Jabłonowskiego, hr. Gołuchowskiéj ze Skały, p. Konstantego Pawlikowskiego z Rozubowic, i p. Jędrzejewicza z Czapel. Wymycie wełny jest z niejakiemi wyjątkami dość dobre. Ceny idą w równi z przeszłorocznemi. Wełny średnio-cienkiéj w cenie od 60 do 75 zr. m. k. za cetnar wiedeński jest dotąd najwięcéj. — Konkurencyja kupców znaczna: dotąd przyjechało czterech z Bilska, czterech znacznych kupców z Wrocławia, a lada chwila spodziewany jest pan Martin z Paryża, akredytowany do tutejszego domu handlowego Hausnera i Violanda na 100,000 zr. m. k. — Dotąd sprzedano do 200 cetnarów. Kupcy nie mają w czém wybierać.

Na wystawie owiec jest kilkadziesiąt tryków, i z tych podobno kilka dopiéro sprzedanych.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 30. czerwca. Wczorajsze święto i wynikłe z tego powodu odłożenie targu na dzisiejszy czwartek, zrządziły przeszkodę w toku interesów. Komisanci z Wiednia, Pragi i Berna porobili kupna przed targiem po drodze, — także i wiele wołów jeszcze niesprzedanych popędzono wprost do Wiednia. Na naszym targu nie mieliśmy tym razem jak 312 wołów, i to w małych partyjach. Ceny podniosły się cokolwiek. — Nie możemy jak zwykle podać tabelarnego wykazu interesów przed targiem porobionych, gdyż komisant w tym celu do Lipnika wysłany, jeszcze nie wrócił, i podobno dopiéro z końcem tego tygodnia powróci.

Z Warszawy dnia 20. czerwca. (Jarmark na wełnę.) Na tegorocznym jarmarku mieli-

śmy wełny tyle prawie, co na przeszłorocznym, bo od 13 do 14,000 cetnarów. Wymycie było po największéj części nie najlepsze. Targ szedł oporem, gdyż producenci trudno się do niższych cen nakłaniali. W ogóle ceny spadły w porównaniu z przeszłorocznemi 5 do 10 pCtu, a przy źle wymytéj wełnie nawet 15 do 20 pCtu. — Wczoraj była jeszcze jaka ⅓ część wełny niesprzedanéj, ale przy ciągle trwającym pokupie zdaje się, że wszystka znajdzie kupca.

Pomyślna próba spławienia zboża Dniestrem z Galicyi do Odessy.

(Nadesłane.)

Łatwość spieniężania za granicą produktów i wyrobów stanowi jedno z głównych źródeł bogactwa krajowego; ztąd powszechne usiłowania rządów, aby stosunki handlowe z ościennemi państwami ułatwiać, i do nich mieszkańców zachęcać. — Wszelako nie wszystkie kraje mają przez swoje jeograficzne położenie jednakową łatwość wyprowadzania swoich produktów; trafiają one przy tém na większe lub mniejsze trudności. Część zachodnia Galicyi mając Bug, San i Wisłę spławną, nie doznaje trudności w zbywaniu korzystném swego zboża; z tego to najbardziéj powodu cena produktów w téj części kraju znacznie bywa wyższa, niż w Galicyi wschodniéj, gdzie rzéki spławnéj prócz Dniestru nie masz. Dotąd nie chciano dość korzystać z tego ułatwienia naturalnego; rzadko, i małe tylko partyje zboża za granicę spławiano, utrzymując mylnie, że w wielu miejscach koryto Dniestru za nadto jest płytkie, aby większe ciężary nad gąty i tarcice znieść mogło; a do tego wyobrażone niebezpieczeństwo kataraktów jampolskich, od większych przedsięwzięć handlowych zupełnie wstrzymywały.

Czując całę korzyść w znalezieniu odbytu dla naszych tak obfitych produktów, i tym sposobem podniesienia choć cokolwiek cen zbożowych w cyrkułach naddniestrzańskich, chciałem się sam jak najdokładniéj o spławności Dniestru jako też o handlu zbożowym w Odessie przekonać, i w tym celu przedsięwziąłem w roku przeszłym podróż po nad Dniestr aż do Limanu, zkąd się do Odessy udałem. — Z zasięgniętych na miejscu wiadomości, postanowiłem popłynąć z transportem kilku tysięcy korcy pszenicy do Odessy, i ten pomysł teraz z korzyścią uskuteczniwszy, pospieszam o tym, dla wschodniéj części Galicyi ważnym przedmiocie, niektóre dać objaśnienia.

Dniestr który od okolic Maryjampola dla większych ciężarów spławnym być zaczyna, przedstawia w piérwszéj wiośnie, potém w czerwcu gdy śniegi w Karpatach topnieją, i czasem w dżdżystéj jesieni, pewną do żeglugi drogę. Najpewniejsza jednak żegluga jest zaraz po oczyszczeniu się rzéki z lodów, dla tego zdaje się, że tę jedynie porę dla wielkich transportów obieraćby należało; zwłaszcza że przygotowania do wyprawienia znacznéj ilości pszenicy wymagają dużo czasu i znacznego nakładu, a ten mógłby być daremnym, gdyby spodziéwana woda nie przybywała, jak często w suchych latach bywa. — Główną trudność defluidacyi przedstawiają częste *ostrowy* (wyspy) i *odmiały*, na które się napotyka; te ostatnie tém trudniejsze są do uniknienia, że czasem miejsca zmieniają; są to bowiem piaski które woda z sobą niesie, i które się na przypadkowych zaporach zatrzymują. — Choć na takich ostrowach i odmiałach rozbić się nie można, wszelako na nich osiadłszy, wiele czasu przychodzi na spychaniu galaru tracić, przyczém bez kosztów rzadko się obejdzie. — Ażeby tych przeciwności ile można unikać, uważnym być trzeba w wyborze flisów (przewoźników), żeby byli ludzie z korytem rzéki dobrze obeznani i trzéźwi; jednak się na nich nie nadto spuszczać, i miéć koniecznie nadzorcę przytomnego, któremu by prowadzenie transportów poruczyć można. W dnie wietrzne, najlepiéj wcale od brzegu nie odbijać, bo mimo zręczności flisów, łatwoby można na odmiał być zaniesionym.

Kamieni dużych w Dniestrze jest bardzo mało, zwłaszcza w środku rzéki; takich ledwo kilkanaście narachowaćby można; te zwykle są widoczne i od flisów dobrze znane.

Katarakty (porohy), o których spadzie najdziwaczniejsze miewaliśmy opisania, są to rzędy skał rzekę w poprzek przecinające; od prawego brzegu większe skały stérczą nad powierzchnię wody, od lewego zaś wznosi się masa drobnych skał, którą *czeredą* zowią: część ich jest widoczna, drugę rozpoznać łatwo po rozbijaniu się wody o ich wiérzchy. — Między czeredą a skałą *Stróżem* zwana jest przerwa (hatka) mogąca miéć otworu do sześciu sążni wiedeńskich, którędy statki bez szwanku przechodzić mogą; w tém miejscu jest spad dość znaczny, który statki z wielką szybkością porywa, i niesie ku innym skałom na lewo o kilkadziesiąt kroków za piérwszym rzędem stérczących; tych ostatnich z łatwością uniknąć można, biorąc zaraz po spuszczeniu z *hatki* na prawo —

Przechodziłem *porohy* na trzech galarach raz

po raz, żeby się dokładnie rzeczy przypatrzéć, i mam zupełne przekonanie, że żadnego tam niebezpieczeństwa nie masz, byle stan wody nie dozwalał o dno *hatki* zawadzić, byle dzień do téj przeprawy wybrany nie był wietrznym, i flisy z prądem tych miejsc dobrze byli obeznani.

Minąwszy raz Bender, koryto znacznie się ścieśnia i w téj mierze głębokości nabiéra, tak iż nigdzie osiąść nie podobna; jeden człowiek byłby w stanie galar prowadzić; a że okolica aż do Limanu ciągle bagnista, więc o kamieniach tam ani słychać.

Zwykle galary stają około Benderu, lub idą aż nad Liman do wsi Maniak; we wszystkich tych miejscach jest wszelka łatwość w dostaniu potrzebnéj ilości podwód do transportowania pszenicy do Odessy, i te stosownie do czasu mniéj więcéj w rolnictwie ważnego, bywają droższe lub tańsze.

Rząd rossyjski usilnie się stara o wszelkie ułatwienie żeglugi na Dniestrze, i w téj mierze ważne już uczynił kroki, oczyszczając koryto z większych kamieni, i drogi do holowania galarów już porobiwszy. Na rok przyszły ma statek parowy służyć do holowania statków aż do *porohów*, co by znacznie handel na Dniestrze ożywiło, bo tym sposobem dowóz soli z jezior nadlimańskich do górnéj Besarabii i Podola o tyle by był ułatwionym.

Od władz pomniejszych z którémi się jest w częstszéj styczności, nie doznawałem żadnych utrudzeń; dawanie wszelkiéj pomocy spławiającym jest im nawet jak najmocniéj polecone. Jeśliby jeszcze jakich małych ułatwień mogła potrzebować żegluga na Dniestrze, wykona je niezmordowana czynność jeneralnego gubernatora hrabi Woroncowa, któremu Odessa i handel dniestrowy już niezmiernie wiele winny.

Nie chcąc rozwodzić się dłużéj nad przedmiotem nie dla wszystkich ważnym, kończę, dodając, że wydatki przy takim transporcie nie są tak wielkiemi jakby się zdawać mogły; porachowawszy wszystko najdokładniéj, to jest: galary, tarcice i légary na nich, wory, najecie flisów, opłacenie cła krajowego, cła zagranicznego, wydatki w czasie podróży, dostawę lądową od rzéki do Odessy, najęcie szpichlerza tamże, i wszelkie expensa komisyjne, z potrąceniem tego co mniéj więcéj za niektóre rekwizyta odebrać można, wypada ledwo 3 zr. 20 kr. w. w. od korca. Do tego rachunku doliczyć teraz, dostawę z domu do Dniestru i wartość pszenicy na miejscu, a pokaże się niechybnie czy lepiéj w domu przedać pszenicę, czy też ją do Odessy prowadzić. — Ostrzédz mi wypada, że miara w Odessie jest blizko o 3% większa od miary (*czetwert*) na komorach, która naszych 56 garncy mieści; do tego, sposób rzucania pszenicy do miary, robi jakiś uszczerbek przedającemu.

Przedewszystkiém trzeba miéć największe staranie żeby pszenicę suchém młóceniem, szczelnym galarem, i dobrém nakryciem od wilgoci zabezpieczyć; bo długiém przesuszaniem, bardziéjby się na mierze jako też i na wartości pszenicy straciło.

Gatunki wszystkie, byle dobre i należycie wyczyszczone, mają pokup zawsze w Odessie, szczególnie zaś pszenica biała (*sandomierka*) któréj Anglicy najbardziéj poszukują, w wysokiéj stoi cenie; po niéj idzie *czerwona*, *jara* i *arnautka*; ta ostatnia zwykle o 6 do 10 pCtu taniéj się płaci od wprzód wymienionych. Gdyby posiadacze ziem położonych niedaleko Dniestru, chcieli spróbować wyprawić swoję pszenicę do Odessy, w czasach nizkiéj lub średniéj u nas ceny, nie wątpię że znaleźliby w tym korzyść dla siebie, a wyż wymienione szczegóły wydałyby im się może nie dość obszernemi, lecz przynajmniéj niezawodnemi. A. G.

* * *

Nie zaniedbując o ile to od naszych usiłowań zależy, obznajmiać czytelników ze wszystkiém, co tylko przyczynić się może do podniesienia przemysłu i rozszérzenia handlu Galicyi, przypominamy, iż w »Gazecie Lwowskiéj« nro. 71 i 94 z r. 1840, jakotéż w nrze 38 z r. 1841 donosiliśmy obszernie o środkach rządu rossyjskiego w celu ułatwienia żeglugi na Dniestrze przedsięwziętych, a mianowicie: a) O kanale Surowcowa wykopanym na przeciw włości Majak od Dniestru aż do rzéczki Tarańczuk, z którego to kanału statki ładowne wstąpiwszy w tę rzeczkę, płyną nią daléj do Limanu Dniestru; b) O działaniach komisyi wyznaczonéj przez rząd rossyjski w celu uregulowania Dniestru, od wpływu jego do Rossyi, t. j. od granicy galicyjskiéj aż do Limanu.

(*Przyp. Red. Gaz. Lwow.*)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Sklanka wody, czyli: Przyczyny i skutki*, komedyja w 5 aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)